

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 8

Warszawa, 20 kwietnia 1937 r.

Rok XIII

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ



BÓR SOSNOWY

(Do artykułu na stronie 6-ej)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Ś. p. Karol Szymanowski



W grobach zasłużonych na krakowskiej Skałce, w sąsiedztwie grobów Stanisława Wyspiańskiego, Adama Asnyka i Jacka Malczewskiego spoczęła trumna najznakomitszego ze współczesnych kompozytorów polskich ś. p. Karola Szymanowskiego.

Od czasu, gdy w pierwszej połowie ub. stulecia geniusz Szopena rozślawił po całym świecie piękno muzyki polskiej, zabłysnął nie jeden jeszcze wielki talent, powstało nie jedno jeszcze dzieło muzyczne, zakrojone na wielką miarę. Jednak dopiero twórczość Szymanowskiego wzniosła się na wyżyny, na które przed nim dźwignął sztukę polską tylko Szopen.

W ogłoszonej drukiem pracy o Szopenie, Szymanowski nazywa go „...wieczystym przykładem, czym być może muzyka polska”, a także „jednym z najwyższych symboli zeuropeizowanej Polski — nie tracącej nic ze swych rasowych odrębności, a stojącej na najwyższym poziomie kultury europejskiej”. Dziś słowa te zastosować możemy do niego samego. Szymanowski bowiem nie jest tylko najwybitniejszym kompozytorem Polski Odrodzonej, ale też jednym z czołowych twórców nowego kierunku muzycznego w Europie.

Urodzony 21 września 1883 roku w Tymoszwówce na Ukrainie, wychował się w atmosferze kultu dla muzyki, jaka cechowała dwór tymoszwowiecki. Atmosfera ta sprawiła, że starszy brat Szymanowskiego Feliks (zmarły przed paru laty) został pianistą, siostra zaś jego Stanisława Korwin-Szymanowska jest dziś znaną i cenioną śpiewaczką. Wzrastając w takim otoczeniu, Szymanowski komponował od lat najmłodszych, ożywiony geniuszem twórczym. Studia muzyczne odbył w Warszawie, u Zygmunta Noskowskiego, a następnie pogłębiał je w Berlinie, Wiedniu i Paryżu.

Pierwsze kompozycje Szymanowskiego ukazały się w 1905 r. Były to preludia, oraz liczne pieśni do słów Tetmajera, Kasprowicza i Berenta,

wariacje „Na nutę Sabałową” itd. Już te najwcześniejsze dzieła, nawskroś oryginalne, były dla polskiego świata muzycznego rewelacją. Dalsza twórczość kompozytora jest coraz bogatsza i wspanialsza.

Obok licznych pieśni i etiud, powstają potężne symfonie i sonaty, cykle fortepianowe i skrzypcowe, opera „Hagith”, natchnione utwory religijne „Stabat Mater” i „Veni Creator”, oraz wspaniała „Trzecia Symfonia” i oparta na motywach Południa i Wschodu opera „Król Roger”.

W ostatnich latach Szymanowski zwrócił się do muzyki ludowej, przetwarzając w sposób genialny jej motywy. Wcieleniem polskiego ducha narodowego w muzyce są jego Mazurki, „Pieśni Kurpiowskie”, oraz oparte na motywach muzyki góralskiej balet „Harnasie” i „Czwarta Symfonia”.

W 1927 r. Szymanowski staje na czele Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, w 1930 r. otrzymuje tytuł doktora filozofii honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz profesora honorowego Konserwatorium Muzycznego w Rydze. Ostatnie lata spędza przeważnie za granicą, koncertując we wszystkich niemal większych miastach Europy i Ameryki. Nie ustaje jednak w pracy twórczej i do ostatniej chwili swego życia pracuje nad nową wielką kompozycją „Litanią do Matki Boskiej”, oraz nad nowym baletem i koncertem fortepianowym.

Niestety, ciężka choroba nie pozwoliła mu ukończyć tych prac. Gruźlica gardła i płuc poczyniła tak przerażające postępy, że późną jesienią ub. roku lekarze zmusili Szymanowskiego do wyjazdu na Riwierę. Było już jednak za późno: wielki muzyk czuł się coraz gorzej, gorączkował, kaszlał i w końcu nie mógł już prawie przyjmować posiłków. W Wielki Wtorek przewieziono go do Lozanny (Szwajcaria), a w nocy z 28 na 29 marca, w samą Wielkanoc serce wielkiego mistrza tonów przestało bić na zawsze.

* * *

Pogrzeb Karola Szymanowskiego przemienił się w potężną, pośmiertną manifestację ku uczczeniu Jego geniuszu. Ciało kompozytora, zabalsamowane i złożone do trumny ze szklanym wiekiem, przewieziono do Berlina, gdzie na dworcu anhaltzkim, ustrojonym festonami zieleni i kirem, odbyła się żałobna uroczystość, na którą przybyli członkowie ambasady polskiej, przedstawiciele władz niemieckich, oraz muzycznego świata Niemiec i tłumy publiczności. Następny z kolei hołd pośmiertny złożył przed wagonem żałobnym Poznań.

W stolicy trumnę ustawiono w sali Konserwatorium, aby dać możliwość najszerszym kołom ludności złożenie hołdu pośmiertnego. Przy katafalku pełnili straż honorową muzycy, artyści, pisarze i przyjaciele Zmarłego. W imieniu Pana Prezydenta Rzplitej min. Świętosławski udekorował trumnę Wielką Wstęgą orderu „Polonia Restituta”.

Poprzedzony niezliczonymi delegacjami i korowodem wieńców, ruszył kondukt pogrzebowy do kościoła Św. Krzyża, gdzie nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Gall. Następnie, kondukt ruszył ulicami stolicy, zatrzymując się dwukrotnie: przed Teatrem Wielkim i Filharmonią, gdzie orkiestry złożyły Mistrzowi ostatni hołd.

Pogrzeb ś. p. Karola Szymanowskiego odbył się w Krakowie, dokąd przywieziono trumnę w wagonie żałobnym. Przez ulice, ustrojone kirem, ruszył kondukt do kościoła Mariackiego, gdzie nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Rospond. Po egzekwiach, żegnane dźwiękami dzwonów wszystkich kościołów Krakowa, śmiertelne szczątki wielkiego kompozytora spoczęły na zawsze w podziemiach kościoła na Skałce.

— :: —

W rocznicę powstania śląskiego

Wieczorem z 2 na 3 maja, gdy na katowickim rynku zapłonęło ogromne ognisko, w okół którego zgromadzą się powstańcy, aby wspólnie wspominać ową pamiętną noc, kiedy po raz trzeci porwali się do broni o wolność, o złączenie z Macierzą, — na całym Śląsku, i tu, i za Odrą, robi się obrachunek onych gorących dni, kiedy rozstrzygały się losy prastarej śląskiej ziemi.

Wspomina się one dni, kiedy wszystkimi drogami Śląska ciągnęły dziwne oddziały tych najmłodszych naszych powstańców z lat 1919 — 21, dziwnych, bo ladajak odzianych i uzbrojonych; oddziały pozbawione oficerów i dowódcy, lecz zdecydowane na wszelki wysiłek, który by doprowadził je do jedyne go upragnionego celu: wypędzenia precz z ziemi śląskiej śmiertelnie znienawidzonego wroga.

W tym braku wodza i nieznajomości rzemiosła bojowego tkwił jeden z największych błędów obu pierwszych powstań, który automatycznie dawał ogromną przewagę Niemcom, znakomicie uzbrojonym i w większości starym żołnierzom, dowodzonym przez oficerów, mających za sobą twardą szkołę wojny światowej. Powstańcy zaś zapoznawali się z użyciem broni ukradkiem, w największej tajemnicy, broni tej zresztą prawie wcale nie mieli, idąc częstokroć z gołymi rękami na rozbrojenie okrutnego wroga.

Nie umieli poza tym prowadzić pracy konspiracyjnej, nie mieli dobrze zorganizowanej służby łączności, co było przyczyną, iż z ich szeregów wywiad niemiecki porywał najbardziej czynne, najbardziej patriotyczne jednostki, że powstanie wybuchało to tu, to tam, nie zdążywszy poszczególnych jego ognisk zlać w jeden wielki płomień, który by ogarnął cały Śląsk Opolski.

To też mimo bohaterskich walk w Paprociech, Tychach, Pszowie, Rozdzieniu, Lipinach, Mysłowicach itd. pierwsze powstanie zostało stłumio-

ne, 20,000 ludzi musiało uchodzić do Polski, a na Śląsku rozszalał krwawy terror bojówek niemieckich.

Początek jednak był zrobiony. Lud śląski ocknął się z długiej drzemki, poczuł swą przynależność do wspólnej Macierzy — Polski i za pomocą walki orężnej stwierdził wobec świata, że zrywa swój związek z Rzeszą Niemiecką i chce należeć do państwa polskiego. I nie przeczuwali Niemcy, że ich buta, ich skrytobójstwa i mordy, ich znęcanie się nad ludnością polską Górnego Śląska pragnienie to tylko podsyca, że kopie przepaść między nimi, a ucięmiężonym dotychczas ludem.

Kiedy w nocy z 19 na 20 sierpnia 1920 roku wybuchło drugie powstanie, początkowo nikt nie dawał temu wiary. Chcąc wygrać na czasie przez utrudnienie interwencji Komisji Międzysojuszniczej, P. O. W. Górnego Śląska wydała rozkaz zerwania wszelkich przewodów telegraficznych i telefonicznych, a tymczasem powstanie szerzyło się z błyskawiczną szybkością i w ciągu zaledwie paru dni opanowało powiaty: katowicki, bytomski, pszczyński, zabrzański, tarnogórski lubliniecki, gliwicko-torzecki i rybnicki, z wyjątkiem miast powiatowych, gdzie żywioł niemiecki był silny i gdzie stacjonowały oddziały koalicyjne.

Komisja Międzysojusznicza podjęła rokowania z powstańcami, przyjmując ich warunki, które obejmowały: a) rozbrojenie, rozwiązanie i wywiezienie poza teren plebiscytowy niemieckiej Sicherheitspolizei, b) uznanie powstańczej Straży Obywatelskiej do chwili stworzenia przewidzianej traktatem pokojowym policji plebiscytowej, stworzonej w połowie z Polaków i Niemców.

Działania wojenne wstrzymano. Ale zwycięskie oddziały powstańcze, które chciały bić i biły wroga, nie rozumiały konieczności rokowań. Chciały iść naprzód, dopóki cały teren plebiscytowy nie znajdzie się w ich rękach. Wydano jednak rozkaz wstrzymania powstania. P. O. W. Górnego Śląska została rozwiązana, lecz nie zaniechała swej działalności w przewidywaniu, iż przyjdzie jeszcze jąć się oręża w obronie słusznej sprawy.

I słusznie. Gdyż przed plebiscytem, wyznaczonym na 20.III.1921, Niemcy ściągnęli na Górny Śląsk ponad 200 tysięcy ludzi, z pochodzenia górnoślązaków-Niemców, którzy w przytłaczającej większości głosowali za przyłączeniem do Rzeszy. I ich to głosy zadecydowały o niepomyślnym dla Polski wyniku plebiscytu oraz o decyzji Komisji Międzysojuszniczej, która przyznawała Polsce zaledwie dwa powiaty: pszczyński i rybnicki oraz skrawek katowickiego.

Była to krzywda, wołająca o pomstę do nieba. Na nic więc była wola ludności polskiej, na nic przelana krew... Ślązacy postanowili raczej zginąć, raczej zniszczyć huty i kopalnie, a nie iść ponownie pod jarzmo niemieckie.

Na dany znak w nocy z 2 na 3 maja wybuchło powstanie, lecz tym razem, mając za sobą dwukrotne doświadczenie, przeprowadzone było według

Niemców „ze zbrodniczą genialnością”. Na dany znak, na całym obszarze plebiscytowym powstańcy wystąpili „jak woda podskórna”, powszechnie, żywołowo, z wściekłością, która opanowała serca, z żądzą ostatecznego zwycięstwa.

Było to najkrwawsze i najdłużej trwające powstanie śląskie. Trwało dwa miesiące i wzięło w nim udział po stronie polskiej blisko 42 tysiące ludzi. Na polu walki padło 1.218 zabitych i 800 ciężko rannych. Niemcy, rozumiejąc wagę toczących się zapasów, rzucili do walki nie tylko przeróżne ochotnicze formacje, sprowadzone z głębi Niemiec, lecz i regularne oddziały, przebrane po cywilnemu. Do najzaciętszych bojów doszło pod Kędzierzynie i górą św. Anny. W końcu wdała się w to koalicja, wymuszając na obu stronach zawieszenie broni.

Wprawdzie niefortunne poczynania niektórych przywódców powstania pomniejszyły wyniki bohaterskiego porywu Ślązaków, nie mniej przeto powstanie wpłynęło na zmianę poprzedniej decyzji Komisji Międzysojuszniczej i pociągnęło za sobą przyznanie Polsce znacznej części okręgu przemysłowego, posiadającego ogromne znaczenie dla gospodarstwa narodowego i obronności państwa.

Przykładem mylności poczynaniań ludzkich pozostaje jednakże fakt, że powiaty najbardziej polskie, jak gliwicko-torzecki, strzelecki, opolski i kozielski przyznano Niemcom.

O nich to, o 600-tysięcznej rzeszy polskiego ludu, pozostałej za kordonem, myślimy, rozpamiętywując rocznicę powstań śląskich.

J. K. M.

Na „Dzień Lasu”

24 kwietnia w całej Polsce obchodzony będzie „Dzień Lasu”. Ze względu na różnorodne korzyści, jakie daje las, urządzane w tym dniu obchody powinny się spotkać z żywym zainteresowaniem społeczeństwa.

Z zastosowaniem drewna do budownictwa oraz w życiu codziennym spotykamy się na każdym kroku. Drewno jest powszechnie używanym środkiem opałowym. Eksport drzewa zajmuje pierwsze miejsce w naszym handlu zagranicznym. Lasy są jakby wielką fabryką — przetwórną powietrza, obfitującego w składniki, zbawienne dla naszego zdrowia. Lasy wpływają łagodząco na klimat. Obfitość lasów zapobiega gwałtownym powodziom, zbyt ostrym przejściom w temperaturze. Las wreszcie jest niezwykle doniosłym czynnikiem w obronie państwa, jest sprzymierzeńcem swoich wojsk i naturalną przeszkodą dla obcych.

„Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las”, mówili nasi przodkowie. Nic bardziej fałszywego. Powierzchnia lasów w Polsce gwał-

townie się zmniejsza. Już w XVI wieku zrozumiano u nas ujemną stronę niszczenia lasów, ale to nie zahamowało stale postępujących wyrębów. Mylimy się, sądząc, iż Polska jest krajem lesistym. Wprawdzie lasy w Polsce zajmują ogółem 8 milionów 320 tys. ha, lecz jest to zaledwie 22% całej powierzchni kraju, podczas, gdy w Szwecji jest np. aż 60%, przy czym wywóz stanowi prawie połowę handlu zagranicznego.

Drzewo, jak dotychczas, jest naszym wielkim bogactwem narodowym i w r. 1934 wysunęło się w naszym handlu z zagranicą na pierwsze miejsce. Powierzchnia leśna Lasów Państwowych wynosi około 2,5 miliona ha. Stanowi to powyżej 36% ogólnej powierzchni lasów w Polsce. Zasobność drzewostanów Lasów Państwowych szacowana jest na 360 milionów metrów sześciennych. Zużycie roczne drewna użytkowego wynosi w Polsce około 8 milionów m³, eksport zaś około 4 milionów m³, ogólna więc produkcja wynosi 12 milionów m³. Na to się składa około 4½ miliona m³ produkcji drewna użytkowego z lasów państwowych oraz 7½ miliona m³ z lasów prywatnych.

Na lasy iglaste przypada 82%, na liściaste — 18%.

Urządzenie lasów, ich hodowla oraz użytkowanie oparte zostały w lasach państwowych na nowoczesnych sposobach naukowych. Stworzony specjalnie Instytut Badawczy opracowuje wytyczne polityki urzędzeniowej, hodowlanej i eksploatacyjnej, prowadzi badania nad skutecznością różnych zabiegów z zakresu odnowienia, pielęgnowania i ochrony lasu, nad właściwościami technicznymi drewna oraz nad najbardziej korzystnymi sposobami jego wykorzystywania.

Tej właściwej gospodarce zawdzięczać należy, że w ostatnim roku obrachunkowym Lasy Państwowe wpłaciły do skarbu 40 milionów 679 tys. zł., aczkolwiek preliminowano na ten rok wpłatę w kwocie 21 milionów 300 tys. zł.

Jednakże wiele okoliczności składa się na to, iż powierzchnia lasów w Polsce nadal się zmniejsza. Od chwili odzyskania Niepodległości wyraża się to ilością ponad 700 tysięcy hektarów. Winę tu ponoszą głównie właści-



Gąszcz.

ciele lasów prywatnych. Minister rolnictwa stwierdził niedawno, że lasy prywatne wyrębiają rocznie o półtrzecia miliona metrów sześciennych drewna więcej, niżby to wynikało z normalnej gospodarki.

Nasi wybitni fachowcy obliczają, iż przy utrzymaniu obecnego tempa wyrębów leśnych wszystkie drzewostany w lasach polskich w wieku lat 80 (a więc nadające się do normalnej eksploatacji) znikną zupełnie mniej niż w przeciągu 20 lat, etaty zaś rębne, naznaczone z konieczności w młodych drzewostanach, nie będą mogły przewyższać 15 tys. ha rocznie. Mogą zatem przyjść lata, kiedy roczna produkcja lasów polskich nie pokryje nawet zapotrzebowania wewnętrznego.

Tu zaznaczyć trzeba, że krajowe zużycie drzewa jest niepomiarne wysokie. Przeszło połowa całego naszego wyrębu lasów idzie na paliwo, aczkolwiek posiadamy nieprzebrane zapasy węgla kamiennego.

Niepowetowane szkody w naszych drzewostanach wyrządziły toczące się na ziemiach polskich wojny, a zwłaszcza okupacja niemiecka. Dla przykładu nadmienię, że w puszczy Białowieskiej w ciągu 3 lat Niemcy wycięli około 4 milionów metrów sześcienn. drewna, a z lasów państwowych 7 powiatów Wileńszczyzny wywieźli 16 milionów m³. To było główne zło. Uprzątnięcie lasów po rabunkowej gospodarce Niemców, walka ze szkodliwymi owadami, olbrzymie świadczenia na odbudowę zniszczonego po wojnie kraju, mroźna zima 1928/29 roku, reforma rolna, komasacja i likwidacja serwitutów — to są wszystko dalsze przyczyny, wpływające na kurczenie się powierzchni lasów.

Na odnowienie i pielęgnowanie lasów, na zalesienie blisko 600 tys. ha lasów, zarząd Lasów Państwowych wydaje ogromne sumy, które, poczynając od r. 1927/28 wyniosły około 50 milionów złotych.

Administracja Lasów Państwowych posiada 43 tartaki o 162 trakach, przecierając rocznie około 1½ miliona m³ surowca. Posiada dalej 1½ tysiąca kilometrów kolejek leśnych i 120 parowozów. Zatrudnia około 77 tysięcy ludzi. Jest to więc wielki warsztat pracy, który musi wywierać potężny wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczych w kraju.

Z zakładów chemicznej przeróbki drewna, stanowiących własność Administracji Lasów Państwowych, na wyróżnienie zasługuje największa w Europie fabryka suchej destylacji drewna w Hajnówce, koło Białowieży. Przerabia ona rocznie około 100 tys. m³ drewna na alkohol metylowy, kwas octowy, smołę drzewną, węgiel drzewny. Również na obszarze lasów białowieskich czynna jest jedna z największych w Polsce terpentyniarni. Otrzymane drogą destylacji karpiny produkty przerabiane są na terpentynę, ocet apteczny, karbolineum, kreozot, smołę, oleje i in. Ponadto Administracja L. P. wyrabia w 2 fabrykach z własnych surowców dyktę.

Celem usprawnienia i uniezależnienia od gdańskiego pośrednictwa, eksportu własnego drewna na rynki zagraniczne, Lasy Państwowe stworzyły

specjalną placówkę w postaci Polskiej Agencji Drzewnej „Paged” dla wykonywania czynności, związanych ze spedycją morską i utrzymywaniem styczności z zagranicznymi odbiorcami.

Tyle w ogólnych zarysach o naszej gospodarce leśnej. Niechaj ten „Dzień Lasu” będzie zachętą i przypomnieniem dla współobywateli o palącej konieczności zadrzewiania kraju. Powinniśmy dbać o zalesienie każdego skrawka nieużytków, o odnowienie każdej poręby, o obsadzenie drzewkami każdej drogi. Wysadzona drzewami droga w razie wojny uchroni od śmierci tysiące istnień ludzkich, zaoszczędzi trudnych do powetowania strat. Niechaj sadzenie drzew będzie czynnością, znamionującą dobrego i rozumnego obywatela.

K. J.

— :: —

Pptk. Dr. TADEUSZ SAS - JAWORSKI.

Kilka pojęć z teorii granic

GRANICA JAKO PODZIAŁ I ŁĄCZNIK MIĘDZYNARODOWY.

Jako określenie wycinka kuli ziemskiej pojęcie granicy wychodzi z punktu widzenia *geograficznego*. Rozróżnia się trzy rodzaje granicy geograficznej: 1) czystej (morza, góry); 2) jako oddzielenie stref zamieszkałych i żywotnych od pustynnych, niedostępnych i niezamieszkałych; 3) jako linii dzielącej i stycznej społeczeństw na ziemiach zamieszkałych. Z chwilą, gdy ludność organizuje się w państwo, granica staje się przejawem aktywności ludzkiej i przestaje być czystą linią geograficzną.

Przesłanki granicy *politycznej* istniały nawet w czasach szczepów wędrownych w obrębie mniej lub więcej określonych terenów. Później granica była albo styczą dwu ras albo linią charakteryzującą podział dwu władz, nie przesądzała jednak o własności przyległych krajów. Z chwilą, gdy granica podzieliła narody osiadłe i żywotne, stała się wyrazem porządku politycznego i manifestacją suwerenności.

Symbolem granicy jest *linia*. W rzeczywistości jest ona *pasem* zwartym terytorialnie, podległym odrębnemu porządkowi prawnemu, politycznemu i ekonomicznemu, zależnemu od praw wewnętrznych państwa i prawa międzynarodowego. Z punktu widzenia *prawa wewnętrznego* pas graniczny jest obwodem państwa, stworzonym celem jego obrony i zachowania w nim porządku publicznego. Jako strefa służby publicznej, odrębnej od obowiązującej wewnątrz kraju, granica celna, wojskowa, morska i powietrzna jest wyrazem zwięzłego i zarazem rozszerzonego prawa administracyjnego państwa, ograniczającego równocześnie prawa prywatne ludności granicznej.

Według *prawa międzynarodowego* pas graniczny jest zatem miejscem

stosunków stałych pomiędzy dwoma państwami na terenie złączonym, na podstawie umowy z dwu pasów po stronach linii symbolicznej. Przed wykonaniem delimitacji granica jest zagadnieniem dynamicznym, dążącym do podziału dwu władz i dwu wpływów sprzecznych. Po przeprowadzeniu linii demarkacyjnej i jej utrwaleniu widowym w terenie, granica staje się zagadnieniem statycznym. Z jednej i drugiej strony linii powstają i utrwalają się stosunki między państwami i mieszkańcami pasów przygranicznych. Dla jednostki granica, linia z natury rzeczy nieprzekraczalna, jest zgodnie z prawem wewnętrznym skrepowaniem swobody działania, pod względem prawa międzynarodowego miejscem przywilejów i udogodnień.

ROZWÓJ HISTORYCZNY GRANICY

Granica wywodzi się z uświęconego *kultem religijnym* zwyczaju rysowania przez kapłana-króla linii, zakreślającej władanie bóstwa i staje się przedmiotem szacunku mistycznego. Jej przekroczenie karane jest śmiercią. Zamiast mistycyzmu religijnego otacza ją obecnie *mistycyzm polityczny*. Z chwilą powstania państw oraz z wzrostem ich ludności i ambicji przestano uważać granicę za wyraz publicznej władzy wewnętrznej, lecz za wyraz *ekspansji terytorialnej*. Pas otaczający miasto, siedzibę szczepu, został przekroczony i nastąpił wylew jego mieszkańców na zewnątrz, wiedzionych zamiarem rozszerzania swych ziem, prących w głąb krain opuszczonych lub barbarzyńskich. Wzrasta ciekawość i rozszerza się widnokrąg dążeń, głodu ziemi i żądzy władzy, wrodzonych naturze ludzkiej. Człowiek ścina święte drzewo graniczne, łamie linię nietkniętą dotąd, przekracza rzekę lub puszcę i zatrzymuje się dopiero przed przeszkodą materialną, której na razie przewyciężyć nie może.

Pojęcie *terytorialne granicy* zawdzięcza swe powstanie Rzymianom. Jest to ruch zorganizowany i systematyczny, podjęty przez naród żołnierzy, dążących do zdobycia nowych ziem. Teren poza granicą pierwotną, która trwa w dalszym ciągu, staje się rzeczywistością polityczną. Granicę

Premie dla naszych stałych abonentów

- I. W m-cu maju otrzymają stali abonenci „Czat“
jako bezpłatną premię

TEKST ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZEGO DO PRAWA KARNEGO SKARBOWEGO

wraz ze skorowidzem alfabetycznym.

II. Nowoprzybywający abonenci otrzymają ponadto BEZPŁATNIE teksty Prawa Karnego Skarbowego i Rozporządzenia Prez. R. P. o granicach Państwa, po opłaceniu prenumeraty za 3 miesiące z góry.

III. OSOBNO BROSZURKI PREMIOWE NIE BĘDĄ SPRZEDAWANE.

realną tworzą coraz bardziej rozszerzające się ziemie na zewnątrz. Państwo rzymskie sięga tak daleko, jak pozwala na to siła oręża. Linia obwodowa, nierówna i często przerywana, jest *granicą odporu* przed barbarzyńcami. Kraj zdobyty i uśmierzony dzieli się na dwie połowy: teren kolonizacyjny, przeznaczony na stałe zajęcie, nie oznaczony liniami demarkacyjnymi, celem zachowania możliwości dalszych podbojów i czasowy pas graniczny. W dążeniu do zjednoczenia ziem zawojowanych z macierzą i rozszerzenia tą drogą cesarstwa rzymskiego, granica staje się podstawą łączności a nie podziału. Taka jest definicja *granicy jednolateralnej*, zależnej od woli i siły jednego państwa. O delimitacji nie może być mowy ani w państwie rzymskim ani frankońskim.

Delimitacja bierze swój początek od podziału państwa Karolingów, gdy na mocy testamentu Ludwika Pobożnego, syna Karola Wielkiego, synowie jego stają się władcami określonych części olbrzymiej monarchii. Aczkolwiek akt ten, dokonany etapami od r. 817—870, dzieli rasę germańską i romańską pod berłami braci, charakter prawny podziału jest połączeniem *tezy politycznej z prywatną*. Etnograficzny problem nie odgrywa tu żadnej roli. W każdym razie idea granicy jednolateralnej, polegającej na obejmowaniu coraz szerszych kręgów przez pochod cywilizacyjny, ustępuje miejsca *granicy ściśle określonej przez dwustronny układ*, gwarantujący sobie wzajemnie nienaruszalność obszaru. Jednakże tego rodzaju ogólne zorganizowanie trwało bardzo krótko. Od wieku X począwszy, w czasach *feodalizmu*, władca — cesarz czy król — zachowuje tylko władzę zwierzchnią nad krajami książąt udzielnych, których ziemie otoczone są *marchiami*, pasem ruchomym, w którym i o który panowie feodálni walczą bezustannie dokumentami lub bronią. Zwierzchnik ich królewski czy cesarski daje wyraz swej władzy przez rozstrzyganie sporów granicznych jako ich sędzia najwyższy. Granica w tych czasach, zbliżając się coraz bardziej do znaczenia politycznego, nie wyklucza wszakże elementów *granicy naturalnej*. Ma ona za sobą prostotę warunków przyrody, wykreślających ją w sposób nieskomplikowany. Stąd pochodzi niechęć powszechna do granicy politycznej, której wyznaczenie z powodu skomplikowanych pretensyj książąt feodalnych i słabej zajomości kartografii podejmowane jest tylko w konieczności przez powołanie komisarzy królewskich z bardzo ograniczoną władzą, z wielkim nakładem dyplomacji i przy słabym posłuchu. Taki stan utrzymał się do końca XVII wieku.

Rodząca się wówczas monarchia absolutna przeciwna jest dokładnemu i jasnemu traktatowi granicznemu, gdyż przeszkadzałoby to ekspansji i dążności do zaokrąglania państwa. Dopiero pod koniec panowania Ludwika XIV-go, gdy zrezygnował on z polityki powiększania państwa francuskiego, podjęte były prace w kierunku bliższego określenia granic celem

stworzenia strategicznego planu ich obrony. Równocześnie z rozkazu Króla-słońca rozpoczęto prace nad stworzeniem Karty geograficznej Francji. Dopiero jednakże mapa, opracowana przez Cassini'ego (1789), umożliwiła *delimitację ciągłą i linearną*. Do ścisłego rozgraniczenia państw konieczne były zniesienie i wzajemna wymiana *enklaw* i wyrzeczenie się wszelkich praw i roszczeń na terenie sąsiada. Coraz bardziej też przenikała umysły konieczność *szczególowego rozgraniczenia* państw celem uniknięcia szkodliwych sporów i krwawych wojen. Emeryk de Vattel, minister elektora saskiego pisze w swym „Droit des gens“:

„Ponieważ najmniejsze zawłaszczenie na terytorium sąsiada jest niesprawiedliwością, należy, aby jej uniknąć i aby usunąć najmniejszy powód niezgody oraz każdą sposobność do sporu, *wyznaczyć jasno i dokładnie granice państw*“.

Świadomość ta przenika nietylko monarchów ale nawet ich poddanych. W przededniu rewolucji francuskiej (1789) coraz liczniejsze są głosy, domagające się od króla, aby na podstawie map geograficznych położył kres niepewności granic i ograniczył rozwlekłe spory dyplomatów. W samej rzeczy, od wielkiej rewolucji francuskiej datuje się opis linearny granicy w traktatach.

Zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Stow. „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Str. Gr.“

W związku z zarejestrowaniem statutu Stow. „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej“ zwołuję na podstawie § 12 zdanie ostatnie i § 15 ust. 2 — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 9 maja 1937 r. godz. 10 w Warszawie, w lokalu Komendy Straży Granicznej.

W Walnym Zgromadzeniu winni wziąć udział członkowie tymcz. Zarządu Bursy ze Wsch.-Małopolskiego I. O. (przewodniczący, sekretarz i skarbnik) oraz delegaci po 1 z każdego I. G. wybrani na zasadach regulaminu wyboru delegatów na W. Zgromadzenie Stow. Samopomoc Straży Granicznej.

Porządek dzienny:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium,
- 2) Sprawozdanie tymcz. Zarządu,
- 3) Wybór członków Rady Nadzorczej i Zarządu,
- 4) Budowa internatu,
- 5) Wolne wnioski.

Warszawa, dn. 7 kwietnia 1937 r.
(L. KSG 1537/Org/37)

Komendant Straży Granicznej
GORZECZOWSKI, płk.

Fundusz Społeczny Straży Granicznej

Niejednokrotnie już zgłaszano Komendzie Straży Granicznej z różnych stron wnioski, zmierzające do zlikwidowania istniejącego chaosu w dziedzinie naszej zbiorowej ofiarności na cele społeczne. Utyskiwano nieraz na przeciążenie oficerów i szeregowych Str. Gr. składkami na różne cele i proponowano scalenie tych składek w takiej lub innej formie. Jeden z tego rodzaju wniosków, skierowany do redakcji „Czat“, zamieściliśmy w ostatnim n-rze (list kol. „Iksa“), pragnąc umożliwić szerokim kołom naszych Czytelników wypowiedzenie się w tej kwestii.

Otrzymaaliśmy w odpowiedzi kilka listów, z których niektóre drukujemy na innym miejscu.

Niezależnie jednak od dyskusji, jaka została zapoczątkowana w tej sprawie na łamach „Czat“, Komenda Straży Granicznej, biorąc pod uwagę zgłaszane oddawna wnioski, wyraziła zgodę na rozważenie projektu scalenia akcji składkowej. Projekt ten przewiduje stworzenie specjalnego Funduszu Społecznego na zasadach wyszczególnionych poniżej.

Wejście on pod obrady Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Stow. „Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Str. Gr.“, które odbędzie się w dniu 9 maja b. r.

Zatem, od stanowiska delegatów na to Walne Zgromadzenie, reprezentujących opinię całego naszego Korpusu, zależą dalsze losy sprawy, której doniosłość jest bezsporna. (Red.)

PROJEKT REGULAMINU „FUNDUSZU SPOŁECZNEGO STRAŻY GRANICZNEJ“

1.

Fundusz Społeczny Straży Granicznej istnieje w celu zaspakajania potrzeb społecznych, w których realizacji zainteresowani są oficerowie i szeregowi jako obywatele, lub z obowiązku solidarności koleżeńskiej.

W szczególności zadaniem Funduszu Społecznego jest ustalenie jednolitych dla każdego stopnia służbowego świadczeń pieniężnych na pow. cele oraz rozdział zebranych sum według ważności i pilności celów.

2.

Fundusz Społeczny powstaje ze składek, wpłacanych co miesiąc przez wszystkich oficerów i szeregowych, w wysokości ustalonej przez Zarząd Funduszu.

3.

Funduszem Społecznym administruje Zarząd, składający się z przedstawiciela Komendanta Straży Granicznej — jako przewodniczącego, z jednego delegata Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej, jednego delegata Stowarzyszenia Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Gra-

nicznej i jednego delegata Spółdzielni Kasa Wzajemnej Pomocy Straży Granicznej. Członkowie Zarządu pełnią swe funkcje honorowo.

Zarząd zbiera się najmniej dwa razy w roku, w miesiącach styczniu i lipcu, jednak na żądanie najmniej 2-ch członków Zarząd winien być zwołany także w innych terminach.

Z zebrań Zarządu spisuje się protokoły.

Uchwały Zarządu wymagają zatwierdzenia Komendanta Straży Granicznej.

4.

Zarząd rozdziela subwencje i ofiary z własnej inicjatywy lub na wnioski nadesłane przez Kierowników Inspektoratów Okręgowych.

Zarząd winien przy tym kierować się zasadą, że Fundusz Społeczny, jako fundusz o określonym celu, nie powinien tworzyć rezerw.

5.

Księgowość Funduszu Społecznego prowadzi bez powodowania żadnych kosztów dla Funduszu Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy, przez swój aparat buchalteryjny.

Wszelkie wpłaty i wypłaty winny być dokonywane za pośrednictwem obrotu czekowego P. K. O.

Kontrolę rachunkowości Funduszu Społecznego wykonywa z ramienia Komendanta Straży Granicznej — Szef Oddziału Administracyjno-Gospodarczego KSG.

6.

Zestawienie przyznanych subwencji i ofiar, jak również wysokość składki miesięcznej ogłasza Zarząd w Czatach w miesiącach lutym i sierpniu każdego roku.

7.

Wpłacanie przez oficerów i szeregowych składek na Fundusz Społeczny wyczerpuje ich obowiązki ofiarności i dlatego zbieranie lub pośredniczenie w zbieraniu przez przełożonych na wszystkich szczeblach jakichkolwiek innych składek jest zakazane.

— :: —

Słuszna inicjatywa

W sprawie, poruszonej przez kol. „Iksa” (patrz Nr. 7 „Czat”), otrzymaliśmy kilka listów, których autorzy wypowiadają się również za scaleniem składek na cele społeczne.

Niektóre z tych listów drukujemy poniżej. (Red.).

Projektowi kolegi „Iksa” trzeba przyklasnąć, bo trafia w samo sedno rzeczy. Dobrze, że poruszył ktoś nareszcie tę bolączkę, którą nam wszyst-

kim daje się we znaki, a o której nie mówiliśmy dotychczas głośno, sam nie wiem dlaczego. Fałszywy wstyd? Może...

Ja mam przydział w sztabie, mieszkam w dużym mieście powiatowym na Pomorzu. I tak samo, jak kol. Iks, na każdego 1-go czekam z niepokojem, myśląc, jak tu koniec z końcem związać. Bo, nie wiem, jak jest gdzie indziej, ale u nas i mieszkanie i życie kosztuje bardzo dużo, tak, że nietylko o odłożeniu grosza „na czarną godzinę” nie ma mowy, ale nawet na bieżące potrzeby nie zawsze starcza.

Dlatego, każdą złotówkę trzeba dwa razy obejrzeć, zanim się ją człowiek zdecyduje wydać. I co tu gadać: nie można inaczej postępować, jak się ma żonę i starych rodziców na utrzymaniu i dalszej rodzinie trzeba też pomagać!

Ja sam siebie uważam za uświadomionego obywatela i nie potrzebuje mnie nikt uczyć, że część zarobku trzeba oddać na cele społeczne. Płaciłem i będę płacił zawsze, ile trzeba — przede wszystkim na obronę Państwa, na Strzelca, na bezrobotnych i na nasze własne potrzeby samopomocowe. Choć nie mam dzieci, ale nie krzywię się, kiedy mi potrącają na naszą Bursę, bo to dobry i potrzebny cel. Ale, jak się tak z ołówkiem w rękę policzy te wszystkie składki, to człowiekowi trochę markotno, że tyle pieniędzy co miesiąc ofiaruje. Akurat starczyłoby na opłatę za radio, na zaprenumerowanie kurierka i na kupienie sobie chociaż jednej książki na miesiąc. Ale trudno, jak trzeba, to trzeba. Wiadomo, że gdyby nie ofiarność pracowników państwowych, krucho byłoby z instytucjami społecznymi, bo chłop i robotnik nie ma, a fabrykant czy kupiec da, albo i nie da! Więc jakże nie płacić?

Ale wobec tego niech płacą wszyscy i kto więcej zarabia, niech płaci więcej. Jak się zbierze te pieniądze razem, będzie z czego obdzielić i L. O. P. P. i Ligę Morską i Bursę i inne towarzystwa. Jakby powstał taki Fundusz składkowy, możnaby jednego roku dać więcej na lotnictwo, drugiego roku na sprawy morskie, albo na budowę Bursy — zależnie od tego, który cel jest w tej chwili najpilniejszy, a o tym decydowałby zarząd Funduszu.

Jeżeli będziemy płacili wszyscy, to można będzie takie składki uchwalić, że w porównaniu z tym, co jest dzisiaj, każdy z nas zaoszczędzi parę złotych miesięcznie, a ogólna suma wpływu będzie taka sama, jak dziś. I składki będą stałe, a więc zgóry zawsze wiadomo, ile z gaży dostanie się na rękę.

I dla nas wygoda, i dla tych instytucyj, na które płacimy, bo wiedząc, jaki ryczałt im przydzielono z Funduszu Straży Granicznej, łatwiej sobie budżet ułożą. A najważniejsze to, że odpadną wszystkie doraźne składki, bez których w żadnym miesiącu dziś się nie obchodzi, że w końcu człowiek, traci rachubę i co i raz musi zmieniać swój budżet domowy. W. N.

**Nie tylko czytać trzeba „Czaty”,
ale i prenumerować!**

O fundusz społeczny

Sprawa utworzenia Funduszu Społecznego wywołała w naszym komisarjacie zrozumiałe zainteresowanie. Omawiamy sprawę ze wszystkich stron i ostatecznie dochodzimy do wniosku, że jednak utworzenie Funduszu Społecznego wyjdzie na korzyść pracy społecznej.

Dodatknie strony omówił wyczerpująco kolega „Iks” w ostatnim numerze „Czat”. Ja dodam tylko parę uwag. Przysłowie polskie mówi: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka”. Z naszych groszy powstanie co roku spory kapitał, który pozwoli na dokonanie niejednego wielkiego dzieła. Ofiarność Straży Granicznej zostanie uregulowana na zasadach sprawiedliwości, podczas, gdy dzisiaj panuje pod tym względem duża rozbieżność — jedni z nas płacą kwoty wysokie, powiedziałbym za wysokie, inni zaś uchylają się zupełnie od ofiarności na cele społeczne.

Równocześnie będziemy mieli kontrolę nad zużyciem złożonych przez nas składek, będziemy mogli wiedzieć, co zostało dokonane za nasze pieniądze. Instytucje, którym będziemy chcieli pomóc, otrzymają od nas jednorazowo lub periodycznie większe sumy, co pozwoli im na rozwinięcie szerszej działalności. Jednym słowem — będzie lepiej.

Jest jednak i odwrotna strona medalu.

Zcentralizowanie naszej ofiarności odsunie nas od udziału w życiu społecznym pogranicza. Dużo towarzystw i związków wszelkiego rodzaju istnieje na pograniczu, dzięki głównie lub jedynie uczestnictwu w nich oficerów i szeregowych Str. Gr. Być może, że nie ma czego żałować, bo ogólnie wiadomo, że życie organizacyjne u nas zanadto jest rozbite. Są jednak zrzeszenia takie, jak związek strzelecki, z którym nie możemy zrywać kontaktu. Ta sprawa musi być rozstrzygnięta przy zakładaniu Funduszu Społecznego. Powiedzmy, że każdy z nas niezależnie od należenia do Funduszu Społecznego, należałby do jednej z organizacji P. W.

Co do innych zrzeszeń wyższej użyteczności, L. O. P. P. i L. M. i K., w których członkostwo ogranicza się głównie do poparcia materialnego, to sądzę, że projektowana reorganizacja wyjdzie raczej na ich korzyść. Sprawy te zresztą możnaby załatwić w porozumieniu z odnośnymi Zarządami ku obojmu zadowoleniu.

Fundusz Społeczny, należy to zgóry stwierdzić, wtedy tylko spełni swe zadanie, gdy odciąży nas naprawdę od wszelkich innych składek. Ten postulat z jedynym wyjątkiem udziału w lokalnej pracy społecznej przez należenie do jednej, ale tylko jednej organizacji P. W., należy postawić na pierwszym planie regulaminu Funduszu. Wszelka inicjatywa, opierająca swe kalkulacje na gospodarowaniu cudzą kieszenią, musi być tępiona.

Zważywszy wszystkie pro i contra, wypowiadam się w sposób zdecydowany za utworzeniem Funduszu Społecznego. *Społecznik z gór.*

O d w a g a

Odwaga to rys konieczny charakteru, jakiego nie może być pozbawiony żaden strażnik. Element odwagi w charakterze człowieka, który spełnia obowiązki tak ważne, jak ochrona granic Państwa, w dodatku granic, pozbawionych przeważnie naturalnych osłon i zapór — jest niezbędną.

Ten brak naturalnych granic obronnych musi zastąpić podczas pokoju strażnik i jego broń, odpowiednio użyta w razie potrzeby. Nie może więc braknąć żadnemu strażnikowi odwagi.

Nie doszło jeszcze w Straży Gran. do prób psychotechnicznych, przy pomocy doskonałych aparatów, jakimi posługują się już niektóre instytucje przy wyborze kandydatów do specjalnej służby, jak np. lotników, ale z czasem i u nas do tego dojść może. Na razie takie badania przeprowadzają przełożeni przez obserwację za pomocą własnych zmysłów i zdolności.

Nim omówimy właściwości psychologiczne odwagi ludzkiej, a w szczególności żołnierskiej, musimy zgodzić się na jedno, że istnieją dwa rodzaje odwagi: wrodzona i wyrobiona.

Odwaga wrodzona nie zawsze przoduje w charakterze ludzkim, bo człowiek z czasem, jak nabywa wiedzy i świadomości niebezpieczeństw, które na niego w życiu zewsząd czyhają, traci stopniowo odwagę wrodzoną, stając się ostrożniejszym i przewidującym. Dopiero hart i kształcenie woli czynią go naprawdę odważnym. Te same wahania występują, gdy człowiek obarcza się obowiązkami, najczęściej rodzinnymi, które działając podświadomie jako przezorność, obniżają jego odwagę i sprawiają nawet, że człowieka odważnego nazwą nieraz tchórzem.

Odwrotne znów zjawisko obserwujemy u ludzi młodych, nieznających jeszcze niebezpieczeństw życia, którzy idą na oślep w nastawioną pułapkę i giną nieraz uznani za bohaterów, gdy działali jedynie nieopatrznie i nieświadomie.

Znamy inne zjawiska: to, jak tchórze stają się nieraz bohaterami ze strachu lub wstydu, gdy są ambitni, wolą oni nieraz zginąć niż okazać swój strach, — lub to, jak ludzie prześladowani troskami czy niepowodzeniami różnego rodzaju, giną śmiercią bohaterską, względnie dokonują czynów niezwyklej odwagi, szukając w niebezpieczeństwie śmierci — ukojenia, lub końca dla swojej męki. Inni, a takich jest większość, stają się odważni pod wpływem narkotyku: alkoholu, porywającego przemówienia, tańca lub muzyki.

Zastanówmy się jednak nad odwagą istotną, która cechuje każdego prawdziwego mężczyznę i żołnierza.

Pojęcie odwagi rozpada się w życiu codziennym na odwagę wojskową, nazywaną także odwagą bohaterską i odwagę cywilną.

Odwaga wojskowa wyraża się gotowością jednostki do stanięcia w czyjejs obronie z narażeniem własnego życia, zaś odwagę cywilną ma ten, co nie zawaha się powiedzieć sobie takiej prawdy, któraby mogła go kosztować także śmierć lub więzienie.

Odwagę cywilną staramy się wyrobić w człowieku wychowaniem już od dziecka, natomiast odwaga bohaterska leży w samym charakterze, lub wyrabia ją w człowieku życie, a przede wszystkim — życie wojskowe.

Odwaga jest najważniejszym elementem składowym charakteru strażnika i odwadze tej jednostki społecznej poświęcimy trochę szczegółowych rozważań. Na odwadze wojskowej i odwadze cywilnej oparty i wyrobiony charakter powinien dawać nam w praktyce strażnika o 100%-wej wartości i przydatności do służby. Służba strażnika wymaga prawdziwej odwagi i podczas pokoju, dlatego, że strażnik może na każdym kroku spotkać się z niebezpieczeństwem, które zagraża nie tylko jemu samemu, ale i całemu krajowi. Gdy dla żołnierza czas pokojowy jest przygotowaniem do wojny, to strażnik, choć pokój trwa, już od pierwszej chwili rozpoczęcia służby jest tak jak na wojnie.

Zwalczając takiego, czy innego wroga, na każdym kroku styka się oko w oko z niejednym nieprzyjacielem, musi więc posiadać nie tylko dużą dozę odwagi, ale odwaga jego musi być nadto pozytywną.

Są żołnierze, którzy na wojnie byli prawdziwymi bohaterami i słynęli z największej odwagi, lecz podczas pokoju nie umieli pogodzić się z ramami pokojowych praw, po prostu nie umieli opanować woli i nie mogli przyzwycząić się do tego, że wielu rzeczy podczas pokoju nawet odważnym i bohaterom czynić nie wolno. Strażnika musi cechować odwaga spokojna, nie awanturnicza; jego odwaga musi być aktywna — pełna decyzji, inna niż na wojnie, gdzie działa w zespole nieraz biernie, lub z brawurą jak np. podczas szarży kawalerii. Odwaga strażnika musi być natchniona inicjatywą i poczuciem odpowiedzialności za swoją decyzję i za jej następstwa. Strażnik spotyka się bardzo często z niebezpieczeństwem bezpośrednim i jest sam bez dowódcy, znajduje się więc nieraz w gorszym położeniu od pojedynczego żołnierza na wojnie.

W odwadze, naturalnie, decyduje świadomość niebezpieczeństwa i prawdziwą odwagą nazwiemy nie tylko aktywną formę walki, lecz i bierne trwanie w niebezpieczeństwie, a nawet planowe wycofanie się. Pozytywność ta będzie wyrażać się w zachowaniu zupełnej świadomości i opanowaniu nerwów, oraz wykazanej inicjatywie i wysiłku. Instynkt samozachowawczy powoduje zasadniczo obniżenie stanu odwagi, a podniecenie w obliczu niebezpieczeństwa może przy braku wyrobionej woli mieć szkodliwe następstwa.

Przemytnicy walut

Jak było do przewidzenia, wprowadzenie zakazu wywozu walut i dewiz zrodziło tysiące oszukańczych sposobów, mających na celu ominięcie tego zakazu. Zjawisko to — przemyt walut — jest znane we wszystkich krajach, które wprowadziły u siebie ograniczenia dewizowe. Występuje ono tym intensywniej, im żywsze stosunki handlowe łączą dany kraj z zagranicą; wskazywaliśmy na to już niejednokrotnie, notując w „Czatach” najbardziej pomysłowe tricki, stosowane przez przemytników walut za granicą.

Ze zjawiskiem tym zetknęła się Polska po raz pierwszy przed trzynastu laty, w okresie stabilizowania nowej waluty złotowej, kiedy to obowiązywał zakaz nie tylko wywozu, lecz i przywozu walut. Z chwilą zniesienia tego zakazu automatycznie zanikł przestępczy proceder, by odżyć z nową siłą w momencie wprowadzenia obowiązujących do dziś ograniczeń dewizowych.

Ograniczenia te skępowały znacznie swobodę ruchów przemytników na zielonej granicy. Jak przedtem, obywatele niemieccy i czechosłowaccy, zaopatrujący się pokryjomu w żywność po polskiej stronie, napotkali na trudność w przenoszeniu przez granicę gotówki, potrzebnej na zapłacenie towaru — tak obecnie przemytnicy z Polski, zaopatrujący się po drugiej stronie granicy w sacharynę, eter, brendkę, tytoń, zapalniczki itd., popełniają podwójne przestępstwo, gdyż obok uszczuplania należności skarbowych, dokonują również nielegalnego wywozu za granicę gotówki, bez której nie otrzymają tam przecie towaru!

Z tych względów można przyjąć jako regułę, że każdy przemytnik, przytrzymany z towarem, jest jednocześnie przemytnikiem walut. Był, zresztą, i taki np. okres na Górnym Śląsku, że pewna ilość przemytników zajęła się wyłącznie przemytem walut w obie strony, gdyż „towar” ten jest stosunkowo łatwy do ukrycia, a zysk doraźny — większy, niż przy sprzedaży przemyconych towarów. Przedmiotem tego procederu były tam marki niemieckie; po stronie polskiej, gdzie kurs marek był znacznie niższy, skupowano banknoty, poczem zamieniano je po stronie niemieckiej na srebrne monety markowe i przemycano z powrotem do Polski, zarabiając po raz drugi na różnicy kursu.

Dalszą kategorię przemytników walut stanowią podróżni, udający się za granicę i usiłujący wywieźć z kraju większą ilość pieniędzy, niż pozwalają na to przepisy. Nieraz są to skąd inąd ludzie rzetelni i solidni, którzy uciekają się do sposobów nielegalnych przez zwykłą lekkomyślność. Częściej jednak ma się tu do czynienia z osobami, działającymi z całą premedytacją i świadomymi tego, że popełniają ciężkie przestępstwo; wiele z pośród tych osób trudni się przemytnictwem walut zawodowo, bądź na swój

własny, bądź też na czyjś rachunek, mając na widoku osiągnięcie z tego tytułu korzyści materialnej.

O sposobach, używanych przez takich przemytników, pisaliśmy już wielokrotnie. Niektórzy przemytnicy ukrywają pieniądze przed rewizją w ad hoc wynalezionych schowkach w wagonie (za oparciem siedzeń, w klozku lampy, w rezerwuarze W. C., pod ławkami itd.), inni zaś wożą ukrywać pieniądze przy sobie lub w swym bagażu. W Zbąszyniu np. zatrzymano podczas rewizji w pociągu pośpiesznym Warszawa — Paryż Rosjankę Anastazję Korby, zam. w Równem. Zapytana o dewizy, oświadczyła, że nic przy sobie nie posiada. Tymczasem, zdjęto z niej gruby pas, naszpikowany złotymi rublami, a gdy przekrojono wieziony przez nią bochenek chleba, posypały się i stamtąd ruble! Ogółem skonfiskowano jej 1,420 rubli w złocie. Inna przemytniczka, zatrzymana na stacji w Tczewie, ukryła przed rewizją banknot 100-złotowy w... ustach, inna zaś jeszcze 28-letnia dama, zatrzymana również w Tczewie, usiłowała przemycić 1.000 zł. i 900 guldenów gd., ukrywając je w miejscu, którego w druku wymieniać się nie godzi!...

Z podobnymi faktami zetknęła się już Straż Graniczna na wszystkich niemal odcinkach. Na Śląsku np. przytrzymano przemytniczkę, która ukryła 500 Rmk. w warkoczu. Tamże zatrzymano kilku starozakonnych, którzy mieli zamiast guzików przy ubraniu — złote monety, dla niepoznaki polakierowane na czarno i obszyte nićmi. Wypadków takich możnaby zacytować bardzo wiele.

Najbardziej wszakże szkodliwą działalność rozwijają zawodowi przemytnicy walut, stojący na usługach spekulantów dewizowych i geszefciarzy na wielką skalę. Znane już są wypadki, gdy w aferę byli wmieszani nieuczciwi urzędnicy, pracujący w instytucjach bankowych, którzy za sowitym wynagrodzeniem ułatwiali oszukańcze manipulacje przy napozór „legalnym” wysyłaniu pieniędzy za granicę. Znane są też wypadki wysyłania pieniędzy w listach, jako „próbki bez wartości”, w drukach itd. I tu, zresztą, używa się też bezpośrednich metod przemytniczych, polegających na wykorzystaniu mniej lub więcej pomysłowych schowków.

Oto np. w Gdyni wykryto wielką aferę dewizową, w której były zaangażowane koła żydowskich czarnogiełdziarzy z całej Polski. Centrala organizacji znajdowała się w Gdańsku, dokąd przemycano duże sumy via Gdynia w... meblach i obrazach. Przy likwidacji afery znaleziono w transporcie mebli 5.000 franków szwajcarskich, ukryte w wydrążonych nogach kanapy. Dalszy transport walut obcych na ogólną sumę około 200.000 zł. był ukryty w wydrążonych obrazach, które były już przygotowane do wysłania do Gdańska. Inna znów banda przemycała waluty do Gdańska we wnętrzościach żywych zwierząt. Kupowano stare konie, przeznaczone na ubój i karmiono je specjalnie spreparowaną paszą, której jednym ze składników były... banknoty. Następnie, pędzono konie do Gdańska, zabijano je tam

i wydobywano z wnętrzości banknoty, zabezpieczone odpowiednio przed zniszczeniem przez soki żołądkowe. Podobno, w równie makabryczny sposób wykorzystywano też przewóz przez granicę drobiu.

Najbardziej wszakże pomysłową aferę, zakrojoną na skalę międzynarodową, wykryto w Pradze Czeskiej, przy czym afera ta obejmuje również i Polskę. Otóż, do szeregu krajów europejskich, które wprowadziły u siebie ograniczenia dewizowe, przyjeżdżali członkowie bandy, deklarując przy wjeździe, że posiadają przy sobie wielkie sumy w dolarach amerykańskich. Po jakimś czasie osoby te wyjeżdżały, wywożąc mniejsze już kwoty dolarowe.

Chodziło o to, że cudzoziemcy ci przywozili ze sobą doskonale wykonane falsyfikaty dolarowe, które następnie niszczyli, bądź pozostawiali swym wspólnikom w danym kraju, wywozili zaś autentyczne dolary, powierzone im przez zainteresowane osoby, za co, oczywiście, pobierali od tych osób wysoką prowizję. Centrala organizacji i fabryka fałszywych dolarów znajdowała się we Francji, agenci zaś jej jeździli po całej Europie, gotowi na każde wezwanie ulokować w ten oszukańczy sposób czyjąś gotówkę w dowolnym kraju. M. in. zatrzymano i w Polsce około 20 osób w związku z tą sprawą.

Jak widać więc, pomysłowość przemytników walut jest wprost niewyczerpana. Tym bezwzględniejszą więc należy prowadzić walkę ze szkodnikami, podkopującymi podstawy polityki walutowej Państwa!

—::—

EDWARD KIELBUS, przod. Str. Gr.

Przemyt pod ziemią (Kartka z pamiętnika)

...Kierownik placówki patrzy na mnie krzywym okiem. Mija dzień za dniem i jak na złość, żadnego „wyniku“ nie mogę zapisać na moim koncie. Aż roi się od przemytników w Szarleju i Piekarach, przez granicę ciągną ich całe procesje, koledzy moi nie mogą nadażyć z przesłuchiwaniami zatrzymanych i ze spisywaniem protokołów karnych, tylko ja — nic i nic...

Zły jestem na swój pech! Toć przecie nie osiem, ale dwanaście godzin na dobę włóczę się po hałdach, dzwonię zębami na mrozie, godzinami leżę w śniegu na zasadzce — i nic.

Dziś pech mnie nie opuszcza. Noc mroźna. Zmarzłem na kość, cały jestem utyłtany w śniegu i chętnie bym wrócił już na placówkę. Ale wiem, że za chwilę spotkam się z przodownikiem, który kontroluje służbę i znów usłyszę pomstowania na moją niezdarność, tak jak gdybym to ja był winien, że przemytnicy walą bokiem, na kolegów, a nie na mój odcinek.

Zaglądam więc jeszcze na szyb, może tam jaka robota się znajdzie.

Podchodzę bliżej do ogrodzenia i przy świetle latarki elektrycznej rozpoznaję, że ktoś tu gospodarował. Ślady są. Badając bliżej zamknięcie szybu i kraty spostrzegam, że przez kratę zwisa kawał sznura. Aha, tom was spłoszył! — myślę sobie. Nic innego, tylko przemytnicy przez okratowanie szybu spuszczaają na linie towar swym towarzyszom, którzy od spodu podeszli do szybu i na mój widok zbiegli za linię graniczną, odległą 5 metrów od szybu.

Chwytam za sznur i ciągnę do siebie, lecz nic z tego, ktoś ciągnie od dołu w przeciwną stronę, aż wreszcie linka pęka i pozostaje mi w ręku tylko około 50 metrów sznura, paczka zaś do niego przywiązana pozostaje w szybie. Teraz to gorzej, myślę, już układałem sobie, jak stanę przed kierownikiem placówki z workiem przemytu i przytrzymanymi przemytnikami, których miałem nadzieję ująć, gdy będą wychodzić przez jeden z czynnych szybów na terenie Piekar i Brzozowic, a tu nic, tylko kawał sznura mi pozostało.

Lecz nie tracę nadziei i pędzę na główny szyb kopalni „Nowa Helena“; po drodze spotykam st. strażnika K. i razem udajemy się do szybu. Zamierzamy zaraz zjechać na dół. Tu znów niepowodzenie: dziś niedziela, więc „szala“ nieczynna. Nie pozostaje nam nic innego, jak opuścić się 100 metrów w głąb szybu po drabinach bezpieczeństwa. Więc raz dwa, karabiny przez plecy, „karbidki“ w ręce i do szybu.

Po upływie niespełna pół godziny jesteśmy na dole, mokrzy od wody cieknącej w szybie i zabłoceni, jak prawdziwi kopacze galmanu. Tu, w podziemiach kopalni jesteśmy jak w domu, więc kierujemy się chodnikiem ku granicy pod szyb powietrzny. Po drodze przechodzimy koło hali maszyn pompy wodnej i pytamy maszynisty, czy kogo obcego nie widział. Nic nie widział, wzrusza ramionami i uśmiecha się: „komu by się ta chciało leżeć do szybu?“. W kopalni pusto, tylko plusk wody i człapanie naszych butów odbija się echem w gankach. Wreszcie po upływie godziny jesteśmy w pobliżu granicy, przebywszy przestrzeń około 600 metrów.

Tu kończą się utrzymane ganki, zaczynają się zawaliska i labirynt chodników. Z początku trochę błądzimy, wszakże teren jest tylko przemytnikom i nam znany, nawet zarząd kopalni uważa za nieistniejące te przejścia — chodniki „zarabowane“ po utworzeniu granicy i od czasu objęcia władzy przez Polskę nieeksploatowane, pełne niebezpieczeństw, grożące miejscami zawaleniem się.

Zaczynamy się trochę niecierpliwić, bo ani szybu powietrznego nie widać, ani żadnego przemytnika nie spotkaliśmy, co jest naszym pobożnym życzeniem. Przemytnicy mają całą sieć chodników do dyspozycji, mają wyższe pokłady, mogą się ukryć tak, że cały batalion strażników ich tu nie znajdzie, a my jesteśmy sami, ale chcemy się z nimi koniecznie spotkać.

Chcemy i musimy, bo jak tu wracać z pustymi rękami, a co powie kierownik placówki, co powiedzą koledzy? Więc szukamy dalej, czas leci, na powierzchni pewnie już dzień się robi, boć zeszliśmy tu o 1-ej w nocy. W tym powiał w naszą stronę silny podmuch zimnego wiatru. Aha, jesteśmy gdzieś w pobliżu szybu powietrznego, na linii granicznej, ale przemytników nie ma.

Wreszcie widzimy w oddali mdły blask. Co to?! — myślimy sobie, czy to „skarbnik“ pilnuje zaklętych bogactw w galmanowej skale, czy też może przemytnicy?... Odwracamy prędko nasze „karbidki“ w tył i po omacku zbliżamy się do owego światełka. Już je rozpoznajemy, to „karbidka“, trzymana w ręku przez jakiegoś człowieka, siedzącego na zwałach stempli. Zmiarkował i on nas, bo nagle światło zgasło, a na nasze wezwania nikt nie odpowiada. Co u licha, był tu ktoś, czy nie?!

Szukamy i nie znajdujemy nikogo. Już zaczynamy wierzyć jak górnicy, że to „skarbnik“ nam się ukazał za to, iż naruszyliśmy niedzielny spoczynek w kopalni. Ale nie tracimy fantazji, choć miny mamy niezbyt wesołe i podchodzimy do drabiny w szybie, świecimy do góry, a tam zwały lodu i deszcz jak w największą ulewę. Na drabinie spostrzegamy nogę ludzką. Złażno z tej drabiny, bo się bardzo stęskniliśmy za tobą. Szukamy cię już 7 godzin!

Bohater podziemi milcząco zstępuje krok po kroku na dół i wreszcie staje oko w oko z nami, ponury i wystraszony. Poznajemy go: to stary znajomy, przemytnik z Brzozowie.

Dowiadujemy się, że na trzeciej drabinie w górze tkwi jego kamrat, który wyrębuje drogę do góry w lodzie, bo towar przy ściąganiu wpadł do szybu i zawisł w połowie na zwisach lodowych. Mają ze sobą zmianę ubrań, butów, mają siekiery, łopatę i pracują zapamiętale, bo wszakże w szybie jest 80 zapalniczek, są cygara, kosmetyki i galanteria, więc nie można tak łatwo wyrzec się tego ładunku. Każemy naszemu górnikowi wołać na kolegę z drabin. „Arndcik, złaż ino z tych drabin, bo zmiana przyszła!“ — zahuczało echo w gankach. Po chwili wyłania się z czeluści szybu postać z siekierą w ręce, przemoczona do ostatniej nitki, a gdy nas spostrzega, wpada we wściekłość i syczy przez zęby: „Skąd was też diabli tu przynieśli?“

Zastanawiamy się, co robić dalej. Przemytnicy są, ale nie ma towaru. Bodaj to licho wzięło, znów przyjdzie z rzadką miną meldować się u przodownika! Lecz nie dajemy za wygraną. — „Arndt“ — oświadcza st. strażnik K. — „pójdiesz dalej na drabiny i nie schodź mi tu na dół bez towaru!“. — Mnie zaś wysłał do maszynisty, aby telefonicznie zawiadomić kierownika placówki, gdzie się znajdujemy i co robimy.

Znów maszeruję labiryntem chodników, tym razem sam, do hali maszyn. Po godzinie jestem z powrotem. Wreszcie koło godziny 11 rano wi-

dzimy światelko i słyszymy rozmowę w gankach. Aha! kierownik placówki idzie z drugim strażnikiem. Meldujemy z kwaśną miną, że przemytnicy są, ale towar zawisł w połowie szybu na lodzie.

Odbywamy naradę: da się wydobyć ten towar, czy nie? Jeżeli go pozostawimy, przemytnik wróci jutro czy pojutrze, wydobędzie go i będzie się z nas śmiał. Pytamy się Arndta, czy daleko jeszcze ma do przebicia się przez lody. Mówi, że już 10 drabin przebił, zostało jeszcze ze trzy drabiny. „Więc, do roboty“ — decyduje nasz przodownik. — „Arndt na drabiny, niech rąbie jak sam zaczął, a jeden pójdzie ze mną i zabierze kawę i chleb oraz peleryny z kapturami dla przemytnika, wyrębującego lód z drabin“.

Idę ja i znów musimy wychodzić na powierzchnię po drabinach, ale to już ciężiej idzie jak na dół. Po pół godzinie doszliśmy, złani potem, uwalani w glinie jak ceglarze. Gdy powróciłem, zastałem wszystkich siedzących na zwałach stemplowych. Arndt oświadcza, że dalej nie da się rąbać. Lód coraz grubszy, niebezpieczeństwo coraz groźniejsze.

O godz. 10-ej wieczór odchodzimy jak nie pyszni, bo mimo wszystko nie dopięliśmy swego. Na drugi dzień kombinujemy, jakby tu jednak towar ten wydostać. Teraz już chodzi nam tylko o to, aby przemytnik nie poszedł cichaczem do szybu i nie wydobył towaru, bo będzie potym kpił z nas, że uszedł bezkarnie.

W porozumieniu z zarządem kopalni rozmontowaliśmy zamknięcie szybu z wierzchu i jazda na dół po drabinach, ale już przy asekuracji liną. Po zejściu z 9-ciu drabin znów trafiliśmy na lód: cała przestrzeń szybu i drabina jest pokryta okową lodową. Dalej iść nie można. Obliczam grubość lodu: od dołu Arndt wyrąbał go do 10-ej drabiny. Ja jestem od góry na 9-ej, a więc nie wiele już dzieli mię od miejsca uwięzienia towaru, bo wszystkich drabin jest tylko 19. Zaglądam przez oderwane oszalowanie do szybu i świecę reflektorem. Jest! Widzę między zwisami lodowymi worek z towarem. Jeszcze parę kroków i wyciągam worek do góry.

Tym razem z triumfem podążamy na placówkę i meldujemy przodownikowi, że przemyt jest. Sprowadzamy przemytników, spisujemy protokół karny, a urząd celny oblicza uszczuplenia celne: 1300 złotych.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Wielkopolskiego

„RODZINA STRAŻY GRANICZNEJ“ W RUDNIKACH.

(A. K.) W styczniu br. na terenie K-tu Str. Gr. w Rudnikach zawiązało się Stow. „Rodziny Straży Granicznej“, gru-

pujące ponad 30 członków, żon oficerów i szeregowych tego K-tu

Zarząd w osobach: p. Cz. Millowa (przewodnicząca), p. W. Karwowska (sekretarka) i p. Z. Waligórska (skarbniczka),

dokłada wszelkich starań w celu zbliżenia nieznaną się prawie członków, urządzając miesięczne zebrania na poszczególnych placówkach i w siedzibie K-tu. Specjalnie energicznie zajął się zarząd ożywieniem życia towarzyskiego.

W dniu 6 lutego br. Zarząd Rodziny Straży Granicznej urządził zabawę karnawałową, która udała się nadzwyczajnie. Członkowie Str. Gran. i zaproszeni goście bawili się ochoczo do białego ranka, przy dźwiękach doborowej orkiestry 27 p. p. z Częstochowy.

Czysty dochód osiągnięty ze wstępów i bufetu wyniósł 230 zł. Sumę tę zużytkowano następująco: na Bursę dla dzieci ofic. i szereg. Straży Gran. 25 zł., na miejscowy Zw. Strzelecki 57.50 zł., na dożywianie biednych dzieci na ręce Z. P. O. K. 57.50 zł., na zakup sprzętu sportowego dla wszystkich placówek 90 zł.

W dniu 21 marca b. r. Zarząd R. S. G. urządził pożegnalny bankiet dla 3 podoficerów odchodzących na inne miejsca służbowe. Zebrani bawili się ochoczo do północy, po czym rozjechali się do swych siedzib, uwożąc niezatarte wspomnienia z tej pięknej uroczystości.

TRAFIŁ „DRAB” NA DRABA

(A. K.) Na terenie K-tu Rudniki (I. G. Wieluń) znanym z ożywionej działalności przemytników eteru, udało się ostatnio przytrzymać jednego z przywódców szajki przemytniczej, Borka Aleksego z Janinowa, pow. Wieluń, z przemytem 13 kg eteru oraz 2,5 kg. sacharyny. Do przytrzymania przyczynił się świeżo przydzielony do K-tu pies graniczny „Golf”, zwany także „Drabem”.

W nocy 10 marca br. przewodnik „Draba” odbywał służbę na granicy. W pewnej chwili pies zwęszył czyjąś obecność i puścił się świeżym tropem. Pościg trwał na przestrzeni około 3 km. Wreszcie w m. Jelonki „Drab” dopadł 2 osobników, którym pościągał z pleców pakunki, powalając tęższego z nich na ziemię i przytrzymując go do czasu nadbiegnięcia swego pana. W przytrzymanym strażnik

rozpoznał Borka Aleksego z Janinowa, który niedawno opuścił więzienie w Wieluniu, gdzie spędził 8 długich miesięcy za przemyt 18 kg. eteru w r. 1935. Borek miał przy sobie 2 i pół kg. sacharyny i bańkę eteru wagi 7 kg. Wspólnik jego, który zdołał zbiec z powodu bardzo ciemnej nocy (mgła), porzucił drugą nieco mniejszą bańkę eteru.

Wypada nadmienić, że przy pomocy 2 psów granicznych i 8 psów-towarzyszy



„Drab” ze swym przewodnikiem.

które posiadają szeregowi K-tu Rudniki przytrzymano już sporo przemytników, zwłaszcza specjalistów od eteru. Nawiasem mówiąc, K-t Rudniki przytrzymał w ub. roku 475 kg. eteru, a w pierwszym kwartale b. r. 55 kg.

Z Okręgu Śląskiego

PRZEMYTNICY ETERU NIE SPOCZYWAJĄ

(E. Z.) K-t Gorzyce otrzymał informacje, że znany przemytnik Franciszek Szweuda z Uchylska, powiat Rybnik, zdołał ze swymi współnikami przemyć z Niemiec

trzy bańki eteru. Eter ukryto pod słomą w kopcach z ziemniakami na polach wsi Uchylsko, a stamtąd miał go Szweda transportować dalej w ostatnim dniu lutego br.

Otoczono więc wieczorem kopce z ziemniakami i przyłapano przy nich współnika Szwedy a niejakiego Rudolfa Wodeckiego z Gorzyczek, powiat Rybnik, gdy przyszedł zabrać bańki, które zawierały 35 litrów eteru.

Drugi wypadek wykrycia przemytu eteru miał miejsce w lesie nad granicą polsko-czechosłowacką w pobliżu Łazisk, gdzie strażnik natknął się na trzech podejrzanych osobników i oddał do nich kilka strzałów, ponieważ nie usłuchali rozkazu do zatrzymania się. Strzały chybiły i ścigani zdołali zbiec, porzuciwszy niesiony towar. Były to trzy blaszanki z eterem wagi 24,7 kg. Oprócz tego przemytnicy porzucili części swojej starej garderoby, co świadczy, że dobrze musieli zmykać.

I byliby pozostali nierozpoznani, lecz prawu przyszedł z pomocą praktykant leśny, który chciał ich zatrzymać, nie mógł jednak tego dokonać, bo nie miał broni. Zapamiętał jednak ich twarze.

Kierownik K-tu zarządził bezzwłocznie po otrzymaniu tej wiadomości sprowadzenie do przesłuchania wszystkich przemytników eteru, a zacyjny leśnik w jednym z nich rozpoznał Franciszka Kuczoka z Gorzyczek, który porzucił w lesie bańki z eterem.

Kuczok zaś nietylko wydał swoich trzech współników, ale nawet wskazał jeszcze jeden pakunek z eterem ukryty nad granicą.

Dodajmy, że Kuczok opuścił niedawno więzienie, gdzie odbywał ośmiomiesięczną karę za przemyt eteru.

RUCH NA ZIELONEJ GRANICY ŁAGIEWNIK

Przed samymi świętami zaroilo się na zielonej granicy w pobliżu Łagiewnik, dawniej najwięcej przez przemytników uczęszczanej. Ale nie tylko od przemyt-

ników się zaroilo, bo m. in. strażnicy przytrzymali tam trzech „wojowników”, którzy drogą na Łagiewniki-Bytom zdążyli do Hiszpanii, aby zaciągnąć się do czerwonej armii rządowej. A śpieszyło im się bardzo, bo chcieli tam zdążyć jeszcze na święta Wielkanocne.

Osobników tych: Jana Piotrzyka, Józefa Szmaję i Edwarda Borowca — wszystkich z Będzina, władze sądowe osadziły w areszcie.

Gorzej jeszcze na spacerze przez zieloną granicę wyszedł Wilhelm Kałuża z Łagiewnik, który przekradał się przez granicę z towarem przemycanym z Niemiec i na wezwanie strażnika począł uciekać. Strażnik strzelił do uciekającego i ranił go ciężko w brzuch.

LIPINY SŁYNA NIE TYLKO Z PRZEMYTU

Gmina Lipiny na pograniczu śląskim (pow. świętochłowicki) słynie nietylko z największej liczby przemytników, włóczągów i wszelakich szumowin społecznych, z którymi najwięcej utrapienia ma Straż Graniczna, ale ostatnio dała się poznać, jako gniazdo fałszerzy pieniędzy. Przemytnicy, którzy z powodu ograniczeń dewizowych nie mogli wymienić pieniędzy w kantorach, założyli własną „mencicę”. A wyrabiali nie tylko niemieckie marki srebrne, ale i polskie monety, mając na uwadze, że składy niemieckie z towarami na przemyt, swoich marek nie przyjmują, lecz wydają towar niemiecki wyłącznie za polskie pieniądze.

Kolportażem fałszywych monet 5-cio i 10-cio złotych trudniły się Domicela Chrobokowa i Gertruda Schneiderowa z Lipin Śląskich.

POMYSŁOWI PRZEMYTNICY REFLEKTORÓW DO ROWERÓW

Jak „karta cyrkulacyjna” ułatwia przemykanie towarów niemieckich nawet na drogach celnych, na oczach rewidentów celnych, świadczy poniższy wypadek:

Oto Wilhelm Winkler i Feliks Retas z Piekar Śląskich, nie wozili żadnych pakunków, ani na uczęszczanych przez nich

często drogach celnych, ani przez zieloną granicę. Jedno tylko było podejrzane: przekraczali oni granicę po kilka razy dziennie, co prawda na podstawie legalnych kart cyrkulacyjnych.

Dłuższa obserwacja wykazała, że Winkler i Pietas, to pomysłowi przemytnicy. Wybierali się oni często do Niemiec na rowerach, przy których nie było lampek i prądnic elektrycznych. Po stronie niemieckiej zakupywali reflektory z prądnicami, które przymocowywali do swoich rowerów i przemyciwszy je do kraju, sprzedawali z dużym zyskiem.

POBOŻNA PRZEMYTNICZKA PIEPRZU

Aż dziwne, poco ludziom tyle pieprzu, przemycają go w takich ilościach, że ścieżki w ogrodach możnaby było nim wysypywać!

Ale szczególne nabożeństwo do pieprzu miała Maria Śmiejowa z Moszczenicy, powiat Rybnik, zamieszkała tuż przy samej granicy polsko - czechosłowackiej. Ta pobożna osoba już na 14 dni przed świętami Wielkanocnymi zanosła pieprz do kościoła, lecz chyba nie święcić go tam chciała, bo ukryła go pod świątecznym strojem.

Śmiejowa uszyła sobie specjalną mecję, wypełniła ją pięcioma kilogramami pieprzu, a nałożywszy ją pod suknie udała się do kościoła, aby zmylić czujność strażników. W odpowiedniej chwili chcia-

ła wyjść z kościoła i zanieść niespostrzeżenie przemycony pieprz odbiorcy.

Los zrządził inaczej i Śmiejowa zamiast do odbiorcy, trafiła do kryminału!



Przemytniczka pieprzu.

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

ZATARG O GRUNT PRZECIĘTY GRANICĄ

(W. W.) Plac. Milik K-tu Muszyna była widownią zajścia granicznego, jakie tam wynikło między ludnością pogranicza jednej i drugiej strony na tle sporu o grunt przecięty granicą.

Przedmiotem zatargu było pole gromady Milik, blisko od pół wieku dzierżawione przez położoną po przeciwległej stronie granicy państwowej gromadą Legnawa. Gromada ta nietylko, że nie

wywiązała się względem gromady Milik z wynikających z umowy dzierżawnej obowiązków, ale nawet ostatnio zaczęła sobie rościć prawo do własności tego gruntu tak, że gromada Milik zmuszona była wkońcu wypowiedzieć niesumien- nym kontrahentem zza kordonu ową dzierżawę. Formalne wypowiedzenie umowy dzierżawnej nastąpiło już jesienią ub. roku.

Gdy w dniu zajścia mieszkańcy Milika przystąpili zbiorowo w liczbie 50 osób

do wiosennej uprawy omawianej roli, ludność Legnawy wyległa na brzeg Popradu, starając się krzykami i pogrózkami przeszkodzić temu. W końcu awantura rozgorzała do tego stopnia, że gdyby nie dzieląca obie strony rzeka i nie wkroczenie na czas podoficerów miejscowej placówki, doszłoby zapewne do bójki między obu gromadami.

Sprawa obecnie jest rozpatrywana przez specjalnie wyłonioną w tym celu komisję mieszaną.

ZABAWA NA RZECZ BURSY

K-t Ustroń urządził w Wiśle zabawę taneczną na rzecz Bursy dla naszej dziatwy we Lwowie. Uzyskany z zabawy dochód w kwocie 40 złotych wpłacono do zarządu Bursy.

WYNIKI PRACY W MARCU B. R.

Na terenie Zachodnio - Małopolskiego I. O. przytrzymano i udowodniono w 193 wypadkach przemyt ogólnej wartości 68.063 zł. Ukrócone, pojedyncze opłaty od tego przemytu wynoszą 54.869 zł. Głównymi artykułami przemytu były wyroby szewckie (nielegalnie sprowadzone przez f-mę Bata wartości 45.000 zł.), zapalniczki (około 1000 szt.), pieprz, mąka kokosowa, przetwory chemiczne, wyroby metalowe, kamienie zapalowe, wyroby tytoniowe i t. d.

Przytrzymano walut: 1548 zł., 220 kor. austr. w złocie i 375 w srebrze, 5 dolarów amer. w złocie i 197 w banknotach, 40 reńskich w srebrze oraz 50 franków fr. w banknotach.

Z przemytem przytrzymano osób 245, za przekroczenia walutowe — 10, za nielegalne przekroczenie granicy — 56 i za inne przestępstwa — 16.

TRAGICZNY KONIEC WYPRAWY PRZEMYTNICZEJ

Na odcinku plac. Ujsół K-tu Rajcza zaszedł wypadek zabicia znanego na tym terenie przemytnika z Ujsół, Salachny Franciszka.

Krytycznej nocy Salachna wraz z bra-

tem Józefem jechali z Glinki do Ujsół z przemytem. Na swej drodze natknęli się na zasadzkę Straży Granicznej. Nie zważając na wezwanie i strzały ostrzegawcze strażników, przemytnicy podcięli konie, usiłując wymknąć się z nastawionej na nich pułapki. Ucieczka nie udała się jednemu z nich, a mianowicie Salachnie Franciszkowi, który odniósł ranę postrzałową, z powodu której — po kilkudniowym pobycie w szpitalu — zmarł. Zaś Józef Salachna, porzuciwszy ciężko rannego brata i zaprząg, zbiegł prawdopodobnie do Czechosłowacji, gdzie się tam zapewne dotychczas ukrywa.

Charakterystyczne jest to, że Salachna Józef, uciekając w tak groźnej sytuacji, nie zapomniał zabrać ze sobą przemytu, który następnie ukrył w pobliskim lesie. Towar ten (kilkanaście kilogramów pieprzu i mydła) po dłuższym przeszukiwaniu terenu znaleziono.

BANDA CIKOWSKIEGO PRZED SĄDEM

Niebawem odbędzie się w Nowym Sączu rozprawa sądowa przeciwko szajce przemytniczej Cikowskiego Aleksandra o przydomku „Łagos” z Czarnego Dunajca, która do niedawna grasowała bezkarnie na terenie K-tu Czarny Dunajec. Teraz cała szajka, składająca się z 7-miu ludzi, siedzi w areszcie. Ostatnia wyprawa, przemyślnie zorganizowana na odcinku plac. Podczerwone, nie udała się bandzie.

Wybrali oni sobie na tę wyprawę noc i porę, kiedy część podoficerów placówki była na zabawie policyjnej w pobliskim Chochołowie, a na polach szalała przy 30-stopniowym mrozie zamieć śnieżna. To też, pewni, że nie spotkają na swej drodze żywego ducha, szli z przemytem w głąb kraju bez zachowania zwykłej ostrożności. Można sobie wyobrazić ich konsternację, gdy najnie spodziewanej wpadli na zasadzkę Straży Granicznej. Chcąc uciec z pułapki, rozbiegli się we wszystkie strony. W czasie

pościgu jeden z przemytników, niejaki Morawa Jan z Czarnego Dunajca został trafiony w nogę kulą karabinową.

Wszystkich przemytników przytrzymano i wraz ze znaną w śniegu częścią porzuconego przez nich przemytu w postaci 200 kg. pieprzu, przekazano władzom celnym.

Zamiana miejsc służbowych

Pragną zamienić miejsce służbowe:

Iwański Władysław z plac. II l. Zakopane I. G. Nowy Targ, Zach.-Mał. I. O. — z kolegą z Mazowieckiego I. O. I. G. Łomża, K-tu Szczuczyn, Rajgród, lub

Grajewo. Zgłoszenia: Iwański Władysław Zakopane, ul. Witkiewicza, willa Chata.

Str. Usarek Jan z Plac. Zgorzelec, K-tu Lipiny, I. G. Chorzów, Śląski I. O. — z kolegą I. O. i I. G. obojętne. Zgłoszenia: Usarek Jan, Chorzów, Huta Zygmunt 42, Górny Śląsk.

O f i a r y

Komisariat Str. Gran. Piekary Śl. złożył za naszym pośrednictwem zł. 50.— na Fundusz Obrony Narodowej. Kwotę tę przekazaliśmy w dniu 10 b. m. przez P. K. O. zgodnie z życzeniem ofiarodawców.

Komunikat Stow. Samopomoc Str. Gran.

Zarząd podaje do wiadomości, że nowy statut, wchodzący w życie z dniem 1 czerwca 1937 r. zostanie wydrukowany i rozesłany po zarejestrowaniu przez władze administracyjne, co nastąpi przypuszczalnie w ciągu najbliższych 6-ciu tygodni. Tymczasem Zarząd komunikuje, że statut przyjęty został przez Walne Zgromadzenie Delegatów w brzmieniu projektu z dnia 5 marca 1937 r., wydrukowanego w sprawozdaniu za 1936 r., z poniższymi zmianami:

§ 2. Cel Stowarzyszenia.

Pkt. 2 a) w brzmieniu:

„w przypadkach zwolnienia z czynnej służby, (z wyjątkiem określonym w § 9 pkt. c niniejszego statutu) — jednak conajmniej po dwóch latach służby w Straży Granicznej”.

§ 3. Przyjmowanie członków.

Pkt. 1 c) w brzmieniu:

„urzędnik i funkcjonariusz wszelkiej kategorii, zatrudniony w Straży Granicznej”.

Pkt. 2 w brzmieniu:

„Prawo do przystąpienia do Stowarzyszenia ogranicza się do okresu 3-ch miesięcy od dnia objęcia służby w Straży Granicznej, jednak z obowiązkiem wpłacenia składki od pierwszego miesiąca rozpoczęcia służby”.

§ 6. Składki

„Składka wynosi:

a) za każdy przypadek zwolnienia ze służby w Straży Granicznej po przesłużeniu w Straży Granicznej:

- | | |
|--------------------------------|-----------------------------|
| 1) od 2 do 6 lat — 10 gr. | 5) od 13 do 15 lat — 30 gr. |
| 2) od 6 do 9 lat — 15 gr. | 6) od 15 do 17 lat — 35 gr. |
| 3) od 9 do 11 lat — 20 gr. | 7) od 17 do 19 lat — 40 gr. |
| 4) od 11 do 13 lat — 25 gr. | 8) od 19 do 20 lat — 45 gr. |
| 9) powyżej 20 lat — 50 groszy. | |

b) rok rozpoczęty liczy się przy ustalaniu wysokości składek i zapomóg za cały;

c) za każdy przypadek śmierci członka bez względu na ilość lat służby w Straży Granicznej — 1 zł.”

§ 20. Przepisy przejściowe.

Pkt. 1 w brzmieniu:

„Przy ustalaniu wysokości składek i zapomóg (§§ 6 i 7) bierze się pod uwagę jedynie okresy czasu służby w Straży Granicznej po dniu 1 stycznia 1928 r. Okresy wcześniejsze nie podlegają zaliczeniu”.

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd zwraca uwagę na omyłkę drukarską w sprawozdaniu Walnego Zgromadzenia Delegatów, ogłoszonym w „Czatach” Nr. 7 p. t. „Na nowych drogach” (str. 6) ust. 2, a mianowicie w skali składek wydrukowano mylnie „od 30 do 50 gr.” — zamiast od „10 do 50 gr.”.

Zarząd.

NOWE WYDAWNICTWA

Juliusz Kaden Bandrowski — Leopold Lis - Kula, pułkownik. Warszawa 1937, Główna Księgarnia Wojsk. Cena zł. 1.—
Postać pułkownika Lisa - Kuli, zwłaszcza dla młodszego, powojennego pokolenia — należy już dziś do historii. Bo oto minęło już lat osiemnaście, gdy ten wielki żołnierz polski „we wszystkich pracach przykład cnoty, w walkach wzór bohaterstwa”, w dwudziestym trze-

cim roku życia pułkownik — poszedł w swój bój ostatni.

To też dobrze się stało, że w osiemnastą rocznicę tego boju pojawia się dziełko i to tak wytrawnego pióra — które przypomni dzieje tego bohaterskiego młodzieńca. Z kart tej małej, ale jakże pełnej treści książeczki, wyłania się postać Pułkownika, który obywszystkim polskim młodzieńcom od lat najmłodszych za wzór służył.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nadkom. A. Wilk).

W. N., Witów. Dziękujemy za korespondencję; wykorzystamy ją w następnym numerze. Fotografie zamieścimy chętnie, jeśli tylko odbitka będzie wyraźna (ostra), na papierze błyszczącym. Upozowanie zdjęcia pozostawiamy całkowicie do Pańskiego uznania.

Nr. 10. Najbliższy termin zakupu psów dla Zakładu Tresury przewidziany jest — o ile nie zajdą jakieś zmiany — na jesień b. r.

Dla Szefa. 1) Czy rozkazem Komendy Nr. 8/36 p. 13 zniesiono wypłatę dodatku służbowego, przewidzianego dla zastępców kierowników komisariatów?

Rozkaz Komendy nr. 8/36 p. 13 dotyczy pełnienia pewnych funkcji w zastępstwie, oraz pełnienia funkcji oficerskich przez szeregowych. Sprawę wypłaty dodatków służbowych dla zastępców kierowników komisariatów reguluje rozkaz Komendy Nr. 1 z 1934 p. 2 ustęp przedostatni, który dotychczas nie został zniesiony.

2) Wniesienie należycie umotywowanej prośby nie może być poczytane proszącemu za krytykowanie władzy.

Es. Es. 1898. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armii austriackiej od 10.V.16 do 31.X.18, liczonej w 3/4, 1 rok, 8 miesięcy i 14 dni w W. P. od 1.XI.18 do 11.V.22, 2 lata, 6 miesięcy i 11 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IX.22 do 31.III.37, 14 lat i 7 miesięcy, czyli razem 18 lat, 9 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata i 13 dni. Ogółem posiada Pan 25 lat, 2 miesiące i 26 dni, czyli 70% emerytury. Nabył Pan prawo do emerytury.

Odpis. 1) Czy zaliczona przez Izbę Skarbową w 1935 r. służba zaborcza w wymiarze podwójnym ulegnie zmianie?

Tak. Służbę zaborczą liczy się obecnie w wymiarze pojedynczym i w 3/4.

2) Komu i w jakim terminie winien emeryt zgłaszać przesiedlenie się do obranego miejsca zamieszkania?

Emeryt zgłasza przesiedlenie się do obranego miejsca zamieszkania Izbie Skarbowej, przedkładając rachunek kosztów przesiedlenia w terminie 14-dniowym, licząc od dnia przybycia do nowego miejsca, a rachunek przewiezienia urządzenia domowego w 14 dni po dniu przewiezienia go.

Z prawa przesiedlenia się może emeryt skorzystać w terminie jednorocznym, licząc od dnia przeniesienia go w stan spoczynku.

3) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armii austriackiej, zaliczonej już przez Izbę Skarbową, ze zmianą, przewidzianą w nowej ustawie emerytalnej, t. j. w 3/4 za czas od 17.IV.15 do 31.X.18, 2 lata, 7 miesięcy i 26 dni, w W. P. od 5.II.19 do 14.IV.21, 2 lata, 2 miesiące i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 31.VII.37 15 lat, czyli razem 19 lat, 10 miesięcy i 5 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata i 23 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat i 11 dni, czyli 73% emerytury.

4) Kiedy będzie wypłacany dodatek służbowy szefom komisariatów?

Organizacja Str. Gr. nie przewiduje stanowiska szefa komisariatu. Jeżeli chodzi Panu o zastępców kierowników komisariatów, to tym wypłaca się dodatek służbowy, jak kierownikom placówek na zasadzie rozkazu Komendy Nr. 1/34 p. 2 ustęp przedostatni.

L. 555. Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w byłej armii niemieckiej (zaliczoną już przez Izbę Skarbową) od 20.VI.17 do 11.III.19, liczoną w 3/4 i po dzień 27.XII.18, 1 rok, 1 miesiąc i 20 dni, w W. P. od 8.IV.19 do 13.VIII.22, 3 lata, 4 miesiące i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.XI.22 do 30.IV.37, 14 lat, 6 miesięcy i 16 dni, czyli razem 19 lat i 11 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 3 miesiące i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 3 miesiące i 4 dni, czyli 70% emerytury. W gotówce daje to brutto strażnikowi 105 zł.

St. str. W. Ż. 1) Gdzie mógłby Pan dostać zaświadczenie o braniu udziału w strajku szkolnym w 1905 r. w byłym zaborze niemieckim?

Zaświadczenie o braniu udziału w strajku szkolnym mógłby Pan udowodnić świadkami, którzy razem z Panem uczęszczali do szkoły.

2) Od kogo mógłby się Pan dowiedzieć o adresie swego profesora, a obecnego inspektora szkolnego?

W sprawie adresu inspektora szkolnego należy zwrócić się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

3) Jest Pan odznaczony Medalem Niepodległości. Czy może Pan prosić o nadanie Krzyża Niepodległości w miejsce Medalu?

Tak. Może Pan wnieść odpowiednią prośbę do Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości.

4) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 28.XII.18 do 27.VII.21, 2 lata i 7 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 11.I.22 do 31.IV.37, 15 lat, 3 miesiące i 20 dni, czyli razem 17 lat, 10 miesięcy i 10 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 21 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 9 miesięcy i 26 dni. Ogółem posiada Pan 23 lata, 11 miesięcy i 7 dni, czyli 67% emerytury.

W. B. 100. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w W. P. od 17.III.19 do 15.XI.22 3 lata, 7 miesięcy i 29 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IV.23 do 30.IV.37, 14 lat i 1 miesiąc, czyli razem 17 lat, 8 miesięcy i 29 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 1 dzień, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 29 dni. Ogółem posiada Pan 23 lata, 3 miesiące i 29 dni, czyli 64% emerytury.

2) Jaki ma wpływ na prawa emerytalne przerwa pomiędzy służbą w W. P., a Strażą Graniczną?

Przerwa pomiędzy służbą wojskową, a służbą w Straży Granicznej nie ma żadnego znaczenia, jeżeli chodzi o prawa emerytalne.

3) Czy rocznikowi 1900 odlicza się 2 lata na obowiązkową służbę wojskową?

Obowiązkową służbę wojskową odlicza się Panu od ilości lat, liczonych korzystniej do emerytury.

St. str. J. R. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury: Za służbę w Legionach od 15.VI.16 do 20.IX.17, 1 rok, 3 miesiące i 5 dni, w byłej armii austriackiej od 20.IX.17 do 10.XI.18, liczonej po dzień 31.X.18 w 3/4, 8 miesięcy i 27 dni, w W. P. od 15.XI.18 do 27.IV.21, 1 rok, 5 miesięcy i 12 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.IX.22 do 30.IV.37 14 lat i 8 miesięcy, czyli razem 18 lat, 1 miesiąc i 14 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 3 lata, 7 miesięcy i 8 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 9 miesięcy i 29 dni. Ogółem posiada Pan 25 lat, 6 miesięcy i 21 dni, czyli 73% emerytury.

Służba w Sokolich Drużynach Polowych od 1.VII.12 liczy się do emerytury tylko zawodowym wojskowym. Funkcjonariusze państwowi natomiast mogą się ubiegać o zaliczenie tej służby, jako pracy niepodległościowej.

2) Czy strażnik w stanie spoczynku może przesiedlić się autem ciężarowym i czy otrzyma zwrot kosztów przesiedlenia?

Emeryt może przesiedlić się autem ciężarowym, jednak zwrot kosztów przesiedlenia będzie obliczony według taryfy przewozowej, stosowanej na kolejach państwowych.

3) Jak długo trzeba czekać na wypłatę emerytury?

Obliczenie i wypłata emerytury winno nastąpić w ciągu jednego miesiąca, licząc od dnia przeniesienia w stan spoczynku. O ile obliczenie emerytury nie nastąpiło w podanym terminie, to emeryt otrzymuje zaliczkę na poczet emerytury.

4) Czy członek K. W. P. otrzymuje zaraz zwrot udziału?

Zwrot udziału wpłaconego do K. W. P. może nastąpić dopiero po upływie roku obrachunkowego. Wypowiedzenie udziału musi nastąpić na 3 miesiące przed upływem roku kalendarzowego.

Zarząd K. W. P. w drodze wyjątku wypłaca członkom zwalnianym ze służby zaliczki na wypowiedziane udziały.

5) Czy emeryt otrzymuje ryczałt przesiedleniowy?

Tak, oraz zwrot kosztów przejazdu i przewozu urzędnika domowego.

6) Czy emeryt otrzymuje zaliczkę na koszty przesiedlenia?

Nie. Emeryt otrzymuje należność za przesiedlenie dopiero po dokonaniu tego przesiedlenia się.

7) Dokąd należy kierować rachunek kosztów przesiedlenia?

Rachunek kosztów przesiedlenia należy kierować do Izby Skarbowej.

L. W. 1) Czy strażnik przeniesiony za zwrotem faktycznie poniesionych kosztów otrzymuje diety dla siebie i dla rodziny?

Sprawę reguluje rozkaz K. S. G. Nr. 10/36, pkt. 18.

Przy przeniesieniu za zwrotem faktycznie poniesionych kosztów powinno się obecnie określić ściślej, co będzie wzięte pod uwagę przy realizowaniu poniesionych faktycznie kosztów, gdyż inaczej mogłyby one przekroczyć koszty, przysługujące przeniesionemu normalnie.

2) Czy przeniesionemu strażnikowi będzie zwrócony koszt przewozu własnego psa, używanego do służby?

Decyzja zależy od każdorazowego uznania władzy służbowej. Radzimy wyjaśnić sprawę na drodze służbowej.

3) Czy strażnik może otrzymać dopłatę do biletu na pociąg pośpieszny?

Dopłatę do pociągu pośpiesznego uwzględnia się w wypadku zaoszczędzenia na dietach.

Str. J. G. Państwowy Zakład Emerytalny żąda od Pana stwierdzenia przez Z. U. P. U., że wpłacone składki emerytalne będą przelane z Z. U. P. U. do P. Z. E. Z. U. P. U. nie daje Panu w tej sprawie żadnej odpowiedzi. Co Panu wypada robić?

Radzimy Panu prosić swoją władzę przełożoną o interwencję.

Str. S. I. 1) Czy można jeszcze starać się o Krzyż Walecznych?

Nie. Krzyże Walecznych nadawano z urzędu na wniosek dowódców. Obecnie nadawanie K. W. jest zamknięte.

2) Czy strażnikowi, który przesłużył 7½ roku, został przeniesiony w stan nieczynny i zwolniony ze służby, przysługuje odprawa?

Nie. Odprawa przysługuje tylko zwalnianym ze służby z powodu trwałej niezdolności do służby, nabytej bez własnej winy wskutek kalectwa lub choroby, lub zwalnianym wskutek zmian organizacyjnych władz i urzędów.

Przod. Nr. 831. Nr. 44 i 46 posiadanych przez Pana Seryj Pożyczki Inwestycyjnej nie zostały dotychczas wylosowane.

Zainteresowany. Praca zawodowa, w czasie której należał Pan do Z. U. P. U. może być zaliczona do emerytury na wniosek władzy naczelnej i pod warunkiem uiszczenia składek ubezpieczeniowych.

W tej sprawie powinien Pan wnieść odpowiednią prośbę do Państwowego Zakładu Emerytalnego, który wyjaśni szczegółowo, które okresy mogą być zaliczone do emerytury.

P. K. N. 1) Decyzja o odmowie zaliczenia lat służby zaborczej podlega zaskarżeniu do Najw. Trybunału Adm.

Jeśli termin wniesienia skargi nie był określony w piśmie, naówczas przysługuje Panu prawo zwrócenia się o podanie terminu w ciągu 2 tygodni od chwili otrzymania rozstrzygnięcia. Termin wniesienia skargi do N. T. A. wynosi 2 miesiące od chwili otrzymania ostatecznej decyzji.

2) Władza naczelna nie jest skrupowana co do zakresu swych rozstrzygnięć przy odwołaniach i mogła sprawę rozstrzygnąć na niekorzyść Pana.

3) Może Pan starać się jeszcze o zaliczenie do emerytury służby zaborczej, jako pracy zawodowej. Podanie należy wnieść do Izby Skarbowej.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor: Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA